CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . K 5·—

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2033. Lwów, czwartek dnia (18. września) 1. października 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy.

Rozkaz obowiązujący.

Wojenny Jeneral-Gubernator Galicji Jeneral-Lejtnant Hrabia Bobryńskij wskutek stanu wojennego i wywołanego takowym zastoju ekonomicznego w kraju, nakazał. Moc uchwały ogłoszonej Rządem Cesarsko-Austrjacko-Węgierskim o moratorjum z 13 sierpnia na termin do 30 września przedłużyć w zakresie Generał-Gubernatorstwa Galicji do 31 października 1914 roku według nowego stylu.

Zastosowanie niniejszego nakazu obowiązuje wszystkie zarządy administracyjne i sądowe w Galicji.

Wojenny Generał-Gubernator Galicji: Jenerał-Lejtnant Hrabia Bobryńskij.

Dnia 17-30 września 1914.

OD WYDAWNICTWA.

—::—

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy IV. kwartał wydawnictwa 1914 r. — Prosimy tedy o najspieszniejsze odnowienie przedpłaty celem możności uregulowania nakładu.

Zwracamy uwagę Przyjaciół pisma, iż zbliża się okres dni jesiennych, zimnych i słotnych, kiedy kolportaż uliczny będzie utrudniony, a nawet uniemożliwiony.

Kto więc chce mieć w domu „Gazetę Wieczorną", kto chce mieć najświeższe, ścisłe i interesujące wiadomości, ten powinien zaraz uiścić prenumeratę na nasze pismo w Administracyi przy ul. Sokoła l. 4.

Z naszej strony zapewniamy, że Prenumeratorowie odbierać będą nasze pismo wcześnie i regularnie.

Cena prenumeraty wynosi za miesiąc październik tylko 1 K 50 h, a z odnoszeniem do domu tylko 1 K 80 h.

Zajęcie Dębicy.
Wkroczenie na Węgry.

Wywiezienie metropolity Szeptyckiego.
Przedłużenie moratoryum.

Z wojny w Galicyi.

ZAJĘCIE DĘBICY. — WALKA NA DRODZE PRZEMYŚL-SANOK. — POTYCZKA POD UŻOK. — POCHÓD NA WĘGRY.

Dalszy oficyalny komunikat, który ogłoszono wczoraj już po zamknięciu numeru naszego pisma opiewał:

Ze stabu Zwierzchnego Wodza Naczelnego:

„W Galicyi wojska russkie zajęły Dębicę.

„Znaczniejsza kolumna austryacka ustępująca po gościńcu od Przemyśla do Sanoka, była ostrzeliwana z pagórków przez naszą artyleryę i podała tył, pozostawiwszy tabory, podwody i automobile.

„Na przełęczy Użok (za Turką i Siankami, na węgierskiej stronie Karpat) rozbiliśmy oddział nieprzyjacielski, wzięliśmy jego artyleryę i wielu jeńców i w dalszym pościgu wstąpiliśmy w granice Węgier". („Prik. Ruś").

Na froncie niemiecko-russkim.

BITWA POD DRUSKIENIKAMI I SOPOCZKINEM. — NIEMCY OBLĘGAJĄ OSSOWIEC.

Bitwa w okolicach Grodna, o której już donosiliśmy wczoraj, zakończyła się odwrotem Niemców. Bitwa trwała 2 dni, od 25. do 27. b. m.

Donosi o tem sztab Zwierzchniego Naczelnego Wodza w następującym komunikacie:

(Oficyalnie). Walki około Sopoczkina i Druskienik zakończone odwrotem Niemców. Nieprzyjaciel, przybliżywszy się z północy ku Ossowcowi, rozpoczął walkę artyleryjską z twierdzą.

Z wojny austryacko-serbskiej.

Sztab armii austryackiej ogłasza zajęcie wzgórz Jagodja i Bili, na wschód od Krupanji, przyczem centrum sił austryackich w tych miejscach walczy jeszcze o sukces.

Kula, którą zraniony został **królewicz Jerzy**, weszła w okolicy słosu pacierzowego, a wyszła z prawego barku. **Ranę uznano za niebezpieczną** i królewicza przewieziono ze szpitala polowego do Kragujewaczu.

Z Niszu donoszą (11.) 24. b. m.:

Wczoraj toczyły się zacięte boje na frontach Zwornik-Łożnica-Mitrowica-Szabac. **W ostatniej części nie zaszło nic decydującego.** — Położenie wojsk serbskich dobre.

Z telegramów Pet. Ag. tel. dowiadujemy się o następującym epizodzie:

Dowódzca austryackich wojsk w Zemuniu wysłał w dniu 22. b. m. do Belgradu parlamentaryusza z pismem, zawierającem żądanie, aby stolica bezzwłocznie poddała się. W odpowiedzi, na to śmiałe żądanie dano artyleryi serbskiej rozkaz, aby bezzwłocznie otworzyła ogień na monitory austryackie na Dunaju.

Stanowisko Włoch.

„Kij. M." zamieszcza depeszę z Rzymu z (12.) 25. b. m.:

Agencya Stefaniego **zaprzecza wiadomości o tem, jakoby między rządami francuskim a włoskim z inicyatywy angielskiej toczyły się układy o wmieszanie się Włoch do wojny europejskiej.**

Rola Rumunii.

Dziennik budapeszteński „Az Est" miał otrzymać — jak donosi „Kij. M." — **następującą** wiadomość:

W Sinaja rada koronna ogromną większością postanowiła zachować neutralność. W tych dniach zwołane były izby prawodawcze. Rada ministrów w związku z nowemi propozycyami Rosyi **powołała posła rumuńskiego w Petrogradzie, Diamandiego, do Bukaresztu,** celem obznajomienia się z rezultatem rokowań.

—::—

Z Czerniowiec.

Z wiarygodnego źródła bukareszteńskiego donoszą, iż w Czerniowcach pozwolono na otwarcie napowrót wszystkich rumuńskich szkół, między innemi seminaryum nauczycielskiego i szkoły przemysł. Wykład będzie się odbywał wyłącznie w rumuńskim języku. (Kij. M.).

Minister Sazonow o handlu.

W londyńskim dzienniku „Times“ pojawił się wywiad z russkim ministrem spraw zagranicznych Sazonowem, który powiedział, iż jest rzeczą konieczną zastanowić się obecnie nad przyszłymi stosunkami handlowymi Rosyi. Niemcy rok w rok sprzedają Rosyi maszyny, chemikalia i wyraby bławatne za kwotę 600 milionów z górą. Teraz Anglia i Ameryka mogą pozyskać dla siebie ten rosyjski rynek handlowy i pokrywać zapotrzebowanie Rosyi w powyższych artykułach. (Riecz.)

—::—

WYNAGRODZENIE STRAT LUKSEMBURGOWI

Niemcy wypłacają Luksemburgowi 400.000 marek tytułem wojennego odszkodowania. (K. M.)

Zesłanie metropolity Szeptyckiego do Niżnego Nowogrodu.

Z najnowszego numeru „Prykarp. Rusi“ dowiadujemy się, że prawdziwe były krążące od dłuższego czasu pogłoski o internowaniu a następnie o wywiezieniu ze Lwowa metropolity Szeptyckiego. Wczorajsza „Pryk. Ruś“ zamieściła bowiem następującą depeszę: „Włodzimierz. 26. września. Do Niżnego Nowogrodu przywieziono galicyjskiego unickiego metropolitę hr. Andrzeja Szeptyckiego“.

Powody wywiezienia metropolity podaje komentarz „N. W.“, z 24 zm. który donosząc o niedobrowolnym pobycie metropolity w Kijowie, skąd go przywieziono pod eskortą do Niżnego Nowogrodu, tak dalej pisze: „W tym wypadku przybył on do Rosji drogą legalną i z wymaganymi przez prawo dokumentami. A ile razy, bywało, dawniej przyjeżdżał on do Rosji z podrobionymi paszportami, to jako handlarz wełny, to jako komiwojażer firmy wiedeńskiej. Jezuickiej jego przewrotności udawało się wprowadzać w błąd władze pograniczne i swobodnie zajmował się propagandą unjacką wśród russkich staroobrzędowców. W Moskwie osadził znanego jezuitę i niemieckiego szpiega Wiercińskiego, w Petrogradzie — niemniej słynnego Deubnera, postarał się też o unjacką kaplicę w okolicy petrogradzkiej i wszędzie mącił wśród prawosławnych.

Nie w roli więźnia jednak marzył o przybyciu do Kijowa. Ze zmarłym arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem i przyjacielem swoim księciem Maksymiljanem Saskim zamyślał wejść do Kijowa jako tryumfator i na placu Sofijskim wygłosić pierwsze życzenie długich lat „ukraińskiemu“ królowi Franciszkowi Józefowi I.“

Miliarderzy a wojna światowa.

—::—

Wiadomo, że miliarderów na świecie jest zaledwie kilku, a mimo to majątek ich (biorąc pod uwagę miliarderów amerykańskich i europejskiego Rotszylda) wynosi przeszło 24 tysiące milionów (24.000,000.000) koron.

Panowie ci mogliby kupić całą monarchię austryacko-węgierską, przez 6 lat ją żywić i utrzymywać. Byliby przytem w stanie pokrywać jej wszystkie państwowe i dyplomatyczne wydatki, zamknąć cła, uwolnić koleje, poczty i telegrafy od opłat, od mieszkańców nie pobierać zgoła żadnych podatków.

Gdyby zaś mieli inne pragnienia, to mogliby n. p. zakupić węgiel ze wszystkich kopalń niemieckich na przeciąg dwóch lat, wywieźć go w okolice podbiegunowe i zniszczyć w ten sposób odrazu cały olbrzymio rozwinięty przemysł niemiecki. Mogliby w końcu kupić n. p. Szkocyę, której wartość gruntów i lasów wynosi ogółem 20 tysięcy milionów, a usłyszawszy taką cenę, przyznaliby napewno z uśmiechem, że to bardzo tanio.

Ale, gdyby ci panowie tak — nie daj Boże — byli wojowniczo nastrojeni, to świat cały, a my z nim, miałby się z pyszna... Wystawiliby wtedy za swoje pieniądze miliardową armię, utrzymywaliby ją i ekwipowali przez 15—20 lat na stopie wojennej. A flota ich wojenna mogłaby dwukrotnie przewyższyć flotę wszystkich państw europejskich!

Byłoby to jednak pogotowie wojenne, a nie wojna, która dziesięćkrotnie wydatki jego przewyższa.

Jeżeli więc przypuścimy, że — jak nas Richet zapewnia — dzienne koszta wojny światowej wynoszą 247 milionów franków, to wszyscy ci miliarderzy, po wystawieniu monstrualnej liczby wojska, mogliby wojnę tę prowadzić 3 miesiące, t. j. 97 dni i pozostałoby im w kieszeni, z tej drogiej zabawki, okrągło 41 milionów.

Gdy zważymy, że Richet brał pod uwagę wojska i floty wszystkich państw świata, licząc w to wyżywienie ludzi i koni, żołdy, amunicyę, dostawę jej i żywność, utrzymanie rannych, opał dla statków wojennych, wsparcia dla rodzin rezerwistów, odszkodowania i szkody realne, ubytek w dochodach państwowych, to łatwo nam będzie zrozumieć, że na dłuższe prowadzenie takiej wojny nawet najmocniejsi władcy pieniądza nie mogliby się łatwo odważyć. Stąd łatwy wniosek, że gdybyśmy opuścili inne, niemniej ważne względy, to wojna obecna, choćby dla braku pieniędzy, długo potrwać nie może. Bo do prowadzenia wojny potrzeba tylko pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. (s)

Cholera we Lwowie.

—::—

Lwów, 1. października.

Niebezpieczeństwo rozszerzenia się cholery we Lwowie zwiększa się niestety a to skutkiem tego, że straszna ta choroba grasuje wokoło miasta. Kilka powiatów okolicznych między innymi zwłaszcza rudecki, jest objęty epidemią i stamtąd przenika cholera do Lwowa.

Dzień wczorajszy przyniósł trzy dalsze wypadki cholery wśród żołnierzy oraz jeden wypadek wśród ludności cywilnej. Badania bakteryologiczne co do tego ostatniego wypadku nie zostały wprawdzie wczoraj wieczór ukończone, ale jak nas zapewnił prof. dr. Kuczera, wszystko przemawia za tem, iż zachodzi tu wypadek cholery azyatyckiej.

Z poprzednio podanych chorych, zmarła onegdaj A. Teodorowiczowa z Lahodowa.

*

Chorzy na cholerę rozmieszczeni są w kilku pawilonach. I tak osoby cywilne z poza Lwowa leczą się w pawilonie zakaźnym szpitala powszechnego przy ulicy Piekarskiej; ordynują lekarze dr. Arnold i dr. Aleksiewicz. Chorzy cywilni ze Lwowa znajdują pomieszczenie w pawilonie koszar obr. krajowej przy ul. św. Piotra i Pawła, ordynuje lekarz dr. Quest. — Ponadto czynny jest dom izolacyjny na rogu ul. Balonowej i Zamarstynowskiej, zostający pod opieką dr. J. Niementowskiego. W domu tym przebywają te osoby, które stykały się z chorymi, zanim u nich rozpoznano cholerę.

Chorzy zakaźnie na inne choroby odsyłani są do pawilonu w zakładzie karnym kobiet im. św. Maryi Magdaleny przy ul. Ujejskiego.

Zniesienie trunków na okrętach.

Z DNIEM 1. LIPCA 1914. MARYNARKA WOJENNA STAJE SIĘ SUCHA.

Washington. Z uderzeniem godziny dwunastej w nocy dnia 1. lipca weszło w życie zarządzenie ministra marynarki wojennej Danielsa, które zakazuje używania trunków wyskokowych na wojennych okrętach, bez względu na to, czy to są „Dreadnaughty“, pancerniki lub torpedowce. W myśl tego zarządzenia nie mogą być trunki ani sprzedawane ani używane.

Kto zarządzenie to przekracza staje się winnym przestępstwa, karanego niezwykle ostro.

Zarządzenie to dozwala tylko lekarzowi mieć pod ręką zapas alkoholu dla celów leczniczych.

Zarządzenie to obowiązuje zarówno szeregowca, jak i admirała.

Minister marynarki, wydając powyższe zarządzenie, kierował się intencją, aby oficerowie nie padali ofiarą moralnej ruiny, którą powoduje stałe używanie alkoholu.

KRONIKA.

—::—

Radosną wiadomość przynosimy dziś Czytelnikom na czele numeru. Oto moratoryum, ogłoszone przez rząd austryacko-węgierski 1. sierpnia z terminem do końca sierpnia, przedłużone zostało do końca października (n. st.), na mocy rozporządzenia Generał-gubernatora Galicyi.

Szkoły ludowe, otwarte przed kilku dniami, zostały zamknięte do 11. b. m. W tym dniu mają rodzice zgłosić się z dziećmi w szkołach.

Brak opału. W całem mieście słyszy się nieustanne skargi na brak trzech najważniejszych właśnie artykułów: chleba, cukru i opału. Wobec zaś gwałtownego obniżenia się temperatury, brak opału daje się może najdokliwiej odczuć. I nie ma nadziei, aby temu brakowi dało się w granicach istotnych potrzeb wielkiego miasta zaradzić. Węgla bowiem wogóle niema we Lwowie w składach i wykluczone jest na razie, aby go można sprowadzić. Drzewa zaś jest wprawdzie w najbliższej okolicy aż nadto, ale bardzo trudno znaleść odpowiednią ilość wozów i koni, aby je można do miasta dowieść. Stąd mieszkańcy znaleźli się w fatalnem, wprost strasznem położeniu. Wprawdzie prezydyum miasta zapewnia, że ma nadzieję otrzymać potrzebną ilość środków przewozowych, ale tego rodzaju ogólnikowe obietnice nie zawsze się dotąd sprawdzały, a nadto obawiać się trzeba, że drzewo opałowe z takim trudem sprowadzone, będzie niesłychanie drogie. Wobec ogólnej biedy w mieście i braku pieniędzy, perspektywa wcale nie miła.

Zarząd miejskiego opału potrzebuje większej ilości zaprzęgów tak do zwożenia drzewa opałowego z okolic Lwowa do miasta, jakoteż do rozwożenia drzewa po mieście w celach sprzedaży. Reflektujący na niniejszą dostawę, winni zgłaszać się bezzwłocznie w Zarządzie miejskiego opału w magistracie (Ratusz II. p.) w godzinach urzędowych. Potrzebną jest również większa ilość rębaczy do rżnięcia drzewa opałowego; interesowani zechcą się zgłaszać jak najprędzej wprost u zarządcy miejskiego opału w Rzeźni miejskiej.

Zakładnicy na wolności. Internowani w poniedziałek w następstwie zajść niedzielnych zakładnicy żydowscy pp. dr. Diamand i dr. Rabner, zostali wczoraj rano, wobec spokoju w mieście, wypuszczeni na wolność. Również wypuszczono z aresztu znaczną część aresztowanych w czasie owych zajść.

— Potrącona przez tramwaj. Anna Kretowicz, licząca lat dwanaście, przechodząc wczoraj rano ulicą Łyczakowską, została potrącona przez nadjeżdżający wóz tramwajowy, a padając doznała ciężkich obrażeń na całem ciele. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło poranioną i odwiozło do szpitala powszechnego.

— Nagły zgon. Wczoraj rano zachorowała nagle w Rynku jakaś kobieta, licząca około 50 lat i zanim wezwano pogotowie ratunkowe, kobieta owa wyzionęła ducha.

Precz z pocałunkiem! Dr. Franklin w Nowym Jorku miał niedawno wykład o niebezpieczeństwach pocałunku. Mikroby — wywodził — czyhają przy każdym całusie. Proszę sobie wyobrazić czterdzieści kilka ławek w parku, do tego noc księżycowa i brak policyi. Ileż to całusów! Toż to najsilniejsza konstytucya nie ostoi się. Radziłbym tym ludziom, jeżeli już nie mogą obejść się bez całowania, aby przynajmniej każdy całus sterylizowali, albo na kilku całusach zażywali antyseptyczne pastylki. Humorystyczne to powiedzenie uczonego amerykańskiego mieści, niestety w sobie sporą dozę prawdy. Nietylko bowiem pocałunki wzajemne w usta, ale i całowanie po rękach jest w dzisiejszej zwłaszcza chwili, bardzo, a bardzo niebezpieczne.

Dwieście aresztowań za plucie. Komisya sanitarna zajęła się naprawdę hygieną miasta. Zwraca uwagę na kurz uliczny, jak również na szkodliwe w wysokim stopniu dla zdrowia plucie w tramwajach i innych miejscach publicznych. W ciągu jednego dnia aresztowano za to 200 osób. Wysłano na miasto kilkudziesięciu agentów, aby czuwali nad zachowaniem się publiczności i aresztowali wszystkich, którzy zakaz plucia przekroczą. Aresztowanych wypuszczono, co prawda, po stwierdzeniu ich tożsamości, na wolność, ale każdy z nich będzie musiał ponieść karę pieniężną, a w razie niemożności jej ściągnięcia, odsiedzieć 24 godzin w areszcie. Rzecz — rozumie się — dzieje się nie u nas, lecz w Nowym Jorku.

W sprawie emerytur za wrzesień b. r. niedoręczonych przez listonoszów pieniężnych. w dniu ewakuacyi Lwowa, komunikuje nam p. radca Chołodecki, iż wpłynęło przeszło półtora tysiąca reklamacyi stron. Dochodzenia wykazały, iż pocztowa kasa oszczędności w Wiedniu z niewiadomych przyczyn wysłała zamiast wszystkich czeków emerytalnych, tylko część tak, że dla wielu odbiorców asygnaty wcale do Lwowa nie nadeszły. Część listonoszów wyjechała w krytycznym dniu ze Lwowa i od tych odebrały bezwątpienia władze pocztowe gotówkę na miejscu ich nowego pobytu, pozostaje więc tylko do dyspozycyi nieznaczna stosunkowo liczba asygnat i gotówki. Na czyje nazwisko opiewają asygnaty, ten otrzyma należną kwotę z funduszu zdeponowanego przez listonoszów — dla kogo asygnat niema, będzie musiał uzbroić się w cierpliwość aż do chwili ukończenia zapasów wojennych, poczem będzie mógł zastosować normalną reklamacyę nieotrzymanych pieniędzy.

Zestawienie spisu reklamantów i wydobycie przy pomocy Dyrekcyi policyi asygnat i kwot od listonoszów potrwa jeszcze czas dłuższy, poczem zostaną interesenci, o ile rezultat dochodzeń będzie dla nich pomyślny, uwiadomieni gazetami i wezwani imiennie do odbioru należytości.

— Nadużycia z opaskami Czerwonego Krzyża. Z powodu nadużywania opasek Czerwonego Krzyża przez osoby niepowołane zarządzono, że nie wolno tej opaski nosić nikomu, nie mającemu do tego osobnej pisemnej legitymacji. Winni nadużyć będą surowo karani.

— Henryk Sienkiewicz. Od p. Ign. Bilińskiego, literata z Warszawy, który w drodze powrotnej z Karlsbadu do domu widział się niedawno z H. Sienkiewiczem, zasięgnęła redakcja „Dnia“ w Warszawie wiadomości pewnych o znakomitym powieściopisarzu. Według opowiadania p. Balińskiego, H. Sienkiewicz bawił do 15. sierpnia z żoną, dziećmi i matką pierwszej swej żony w Oblęgorku. Wobec coraz bardziej niepokojących całą prowincyę pogłosek Sienkiewicz wyprawił się końmi do Krakowa, gdzie stanął 18. b. m. Tu zamieszkał u rodziny przy ul. Wolskiej, następnie wystarał się o pozwolenie na wyjazd do Wiednia, skąd zamierza przedostać się do Szwajcarji w okolice jeziora lemańskiego. Wielki nasz pisarz zgnębiony jest wypadkami. Prac literackich zaniechał obecnie zupełnie.

Niebezpieczne gazety. Rząd węgierski zabronił przywozu rumuńskich gazet do Translitawii.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności.)

Modlitwa.

Pod tym tytułem czytamy w „Poślednich Nowostiach“: Rada nadzorcza synagog i domów modlitwy w Odesie na ogólnem zebraniu postanowiła jednogłośnie na czas wojny odczytywać w synagogach specyalną modlitwę.

Modlitwa ta brzmi:

„Boże wielki, Boże Izraela, Ty, który dałeś moc ducha Jakóbowi w walce przeciw Szatanowi i moc ciała Dawidowi w walce przeciw Filistynom, zachowaj nam niezniszczalną moc duchá i ciała Jego Cesarskiej Wysokości Zwierzchniego Głównokomenderującego Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, aby i On, jak świętej pamięci Jego bohaterski rodzic, mógł doprowadzić zwycięstwo do chwalebnego końca i ku wielkie radości Pomazańca Bożego Ukoronowego Naszego Monarchy, okrył siebie i Rosyę wieczną sławą. Amen“.

Piekące sprawy.

Lwów, 30. września.

Z myśli mieszkańców i z łamów dzienników nie schodzą obecnie kwestye, które mimo obfitości projektów ich rozwiązania pozostają jeszcze ciągle kwestyami otwartemi. Są to sprawy zdrowotne, aprowizacya miasta, zdobycie gotówki, i w związku dość silnym z tem sprawa urzędnicza.

Mnóstwo do pracy zdolnych ludzi poszło w szeregi wojskowe, płony rolne, które ocalały od zniszczenia, leżą po polach niezebrane, a po miastach skupiają się rzesze ludności, wygnane ze swych siedzib pożogą, strachem, lub brakiem środków do życia. Wprawdzie pokaźna część ludności wyniosła się na zachód, ale miejsce tych nieopatrznych zajęły liczne zastępy takich, którzy właśnie w większych miastach szukali ochrony przed niebezpieczeństwami.

W dziennikach poruszono myśl, która jakkolwiek bezwzględna z pozoru, zasługuje jednak na bliższe rozpatrzenie, a mianowicie myśl pozbywania się z miast ludności napływowej, choćby nawet środkami przymusowymi. Wygląda to na pierwszy rzut oka surowo, wprost nieludzko, ale po rozpatrzeniu stron dodatnich traci całą swą grozę. Administracya rosyjska po zajęciu nowych miejscowości przyprowadza do porządku komunikacyę między niemi, a miejscowościami dawniej zajętemi i cesarstwem, odcięcie zatem od świata trwa stosunkowo niedługo. Przez to bardzo rychło urzeczywistnia się możliwość powrotu do swych siedzib zarówno ludności wsi podmiejskich jak i mieszkańcom innych miast. Łatwość aprowizacyi mniejszych środowisk jest bezsprzecznie większa, niż możność zaopatrzenia w żywność wielkiego miasta; ponadto leżące w ziemi płody rolne oczekują rąk ludzkich, któreby je zebrały. Jeżeli usunie się z miast napływowa ludność wiejska, powiększająca tylko liczbę ust głodnych, znajdzie ona po swych wsiach przecie łatwiej jaki taki sposób wyżywienia się, a ponadto weźmie się do zebrania płodów ziemnych i w ten sposób ułatwi aprowizacyę pobliskich miast i miasteczek. Chroniąca się przed wojną do stolicy z miast mniejszych ludność kupiecka, przemysłowa, czy urzędnicza, gdy do swych siedzib powróci, przyczyni się tam do szybszego powrotu stosunków na normalne tory, tu i ówdzie znajdzie pole do produktywnej pracy, a stolicy ubędzie znowu znaczna liczba bezczynnych i głodnych.

Myśl zatem ewakuacyi miast z ludności obcej nie zasługuje, mimo pozorów surowości, na potępienie, a stron dodatnich ma bardzo wiele.

Druga, równie piekąca sprawa, to kwestya uzyskania gotówki zarówno w celu aprowizacyi miasta, jak i dla zaopatrzenia w nią mieszkańców, czyto w formie wypłat za świadczenia, za pracę urzędniczą, czy też nawet w formie zapomóg i zaliczek. Przeważna część zapasów gotówki została wywieziona przez tych, którzy w popłochu miasto opuścili; mała część gotówki została w mieście, ale też ta część prawie że nie ubywa, gdyż do niedawna przerwane były wszelkie środki komunikacyjne, zatem i gotówka wyjść z miasta nie mogła.

Ponadto przechodzące przez miasto wojska rosyjskie czynią dość liczne zakupy w mieście, zatem powinien być nawet pokaźny przypływ gotówki do miasta. Kupcy wysprzedają jedynie dawne zapasy towarów, gdyż wobec utrudnienia komunikacyi nowych towarów nie sprowadzają, zatem gotówka z rąk kupców poza miasto nie wypływa. Jedyny faktyczny ubytek gotówki z miasta może być tylko do kieszeni podmiejskich włościan, którzy przywożą na targi miejskie zboże, jarzyny, owoce, nabiał i mięso. Ten ubytek nie może być jednak cyfrowo wysoki, a ponadto owi podmiejscy dostawcy żywności znowu część pobranej gotówki zostawiają w mieście czyniąc zakupy produktów miejskich, lub towarów fabrycznych. Wynika z tego, że ogólna suma gotówki w mieście, o ile się nie podniosła przez przypływ pieniędzy rosyjskich, to z pewnością nie spadła od czasu okupacyi miasta. Skoro jednak daje się uczuwać dotkliwy brak gotówki, to widocznie zapasy jej muszą być gdzieś pochowane i należałoby je z ukrycia wywabić. Z natury wynika, że gotówka ta spoczywać musi w pierwszej linii u kupców, którzy dawne zapasy towarów sprzedają, a na nowe towary wobec trudności dowozu pieniędzy nie wydają. Gotówka ta leży u nich na razie jako kapitał martwy i zapewne sami jej posiadacze zgodziliby się z chęcią na jakiś racyonalny sposób jej zużytkowania. Poważne instytucye, jak gmina miasta lub banki, mogłyby tu zapoczątkować akcyę wprost zbawienną, przyjmując od obywateli miasta gotówkę na skrypty dłużne, listy zastawne, wreszcie na odpowiednie weksle; techniczny sposób znalazłby się oczywiście byleby tylko odłogiem leżąca gotówka z kas prywatnych przeszła w ręce instytucyi publicznych w formie pożyczek, poręczonych oczywiście majątkiem danych instytucyi. W taki sposób gmina miasta względnie Bank krajowy przyszedłby w posiadanie pokaźnego zapasu gotówki, która starczyłaby w każdym razie przynajmniej na najpilniejsze potrzeby, nim dojrzeją pertraktacye o gotówkę z bankami Cesarstwa rosyjskiego.

Miasto, opróżnione z ludności napływowej, wzmagającej jedynie cyfrę nędzarzy i utrudniającej swą obecnością przeprowadzenie potrzebnych zarządzeń sanitarnych, mogłoby po uzyskaniu najniezbędniejszej potrzebnego zapasu gotówki pomyśleć o wprowadzeniu stosunków na tory naprawdę normalne, miałoby rozwiązane ręce w prawidłowem aprowizowaniu i wreszcie mogłoby się zająć kwestyą urzędniczą.

Rzeźnia ludzi.

—::—

Wilhelm Lamschus wydał niedawno pod powyższym tytułem książkę, która maluje nam przed oczyma wyobraźnię grozy wojny przyszłości, a właściwie wojny teraźniejszości.

Autor prowadzi nas na „pole chwały“ i mówi: Nie masz tu powiewających, jaskrawych chorągwi, nie widać dziarskich postaci rycerskich, nie słychać okrzyków atakującego nieprzyjaciela — brak też zwycięzcy, uwieńczonego wawrzynem.

Natomiast wokół piętrzą się stosy ciał z potrzaskanymi członkami, z otwartych tętnic tryskają strugi krwi i wsączają się w leżące na ziemi luźne czerepy, zdarte niby czapki z mózgów. Z rozpłatanych brzuchów zwisają poszarpane trzewia, o które pokurczonymi palcami zahaczają miotane agonią ręce konających, zanim fala „żywego surowca“ zdepce i zatratuje. Zupełnie, jak robactwo... Pod kutymi butami pękają czaszki, jak nadeptane skorupy z orzechów, pod kołami dział rozcierają się ciała na miazgę...

A teraz atak na baterye: Stojący obok działa młodzieniec zasłania się zdruzgotanem ramieniem. Tułów się chwieje jeszcze, ale usta nieme... Ostrze bagnetu zanurza się wreszcie w jego pierś. Wtedy oburącz, zdrową i zmiażdżoną dłonią chwyta za brzeszczot, jakgdyby jeszcze przed zgonem chciał go wyrwać ze swego serca... Jedno pchnięcie, jedno silne szarpnięcie, a za klingą wybucha czerwony strumień krwi... Wśród powiędłych liści ucisza się serce, ostatnie tchnienie, rzężąc, ulatuje w przestwór.

Patrzcie tu znowu: Błyskawica, grzmot, bucha płomień, odrywa się bryła i strzela ku niebu. Glina, ziemia i gruzy zamieniają się we fajerwerki i zakreślają w powietrzu ogniste koło... A potem znowu hula, gruz uderza wściekle o nasze piersi i ciska nas bez zmysłów na przesiąknięty krwią piasek. W końcu burza się ucisza — otwieramy oczy. Patrzymy przed siebie i krew stygnie nam w żyłach: Na poczerniałym piasku bieli się czyjaś ręka. Tam dalej kawałki ludzkiego mięsa, oblepione w strzępy munduru. Ręce, nogi, głowy, kadłuby

wyszczerzają zaskrzepłe rany. Cały pułk legł tam pokotem, poćwiartowany na kesy. Zniszczyła go podłożona mina lub bomba, rzucona z aeroplanu.

Któżby z nas mógł obojętnie patrzeć na ten istny padoł płaczu? Powieszonych odcinamy, zanim zdołają ostatnie wydać tchnienie. A tym, którzy żywcem gniją, staramy się ulżyć męczarnie i przedłużyć ostatnie chwile. Przy pomocy pigułek, eliksirów i mikstur, przy pomocy lekarzy, profesorów i chirurgów, przy zastosowaniu środków technicznych staramy się podnieść słabnącą iskrę życia, a zawcześnie zgasłe wskrzeszamy tlenem, radyum i wszelkimi żywiołami, które zdołaliśmy opanować.

Życie bowiem jest ze wszystkich skarbów ziemskich najkosztowniejszym darem. I oto ten skarb najdroższy wojna bezwzględnie roztrwania, marnuje i niszczy z pogardą!

Rzeźnia ludzi, mimo wszystko, stała się dziś jedynym regulatorem potrzeb i wymagań świata całego.

ROSYA.

Pierwsze zaczątki przemysłu. — Pańszczyzna w fabrykach. — Zwrot ku wyższym formom produkcyi.

—::—

Problemy polityki zewnętrznej i wewnętrznej administracyi, a w pierwszym rzędzie konieczność posiadania potężnej armii i floty, zmusiły rząd rosyjski, jeszcze za czasów Piotra Wielkiego do energicznego poparcia przemysłu. Nieulega wątpliwości, że przemysł ten byłby rozwinął się i zupełnie samodzielnie, a to nietylko dzięki zagranicznym i odległym rynkom zbytu i stosunkom Rosyi z obcemi państwami, ale i wskutek wzrostu zapotrzebowania w samem społeczeństwie rosyjskiem. W każdym razie jednak interwencya władzy najwyższej przyspieszyła ten rozwój i zakroiła go na wielką skalę. Charakterystycznym jest fakt, że za Piotra Wielkiego pierwszymi organizatorami przemysłu byli nie właściciele dóbr szlacheckch, ale kupcy. Zwiększony obrót handlowy skupił bowiem w 16 i 17 wieku w reku tej właśnie klasy społecznej kapitały, nieodzowne do zakładania większych przedsiębiorstw i fabryk. Brakło jednak jednego jeszcze czynnika, równie dla przemysłu nieodzownego: rąk roboczych. Aby brak ten usunąć, wyszła w roku 1728 specyalna ustawa, uprawniająca kupców do nabywania na własność chłopów, ale tylko całemi osadami i tylko pod warunkiem, że każda wieś nabyta, będzie przywiązana do fabryki, a nie do osoby fabrykanta. Tak więc i przemysł rosyjski znalazł pierwsze swe oparcie w poddaństwie.

Wkrótce jednak okazało się, że praca pańszczyźniana po fabrykach i hutach mało jest produktywna, gdyż przemysł wymaga od robotnika więcej wiadomości fachowych i technicznych niż uprawa roli. To też używanie do tego rodzaju pracy robotników nieukwalikowanych obniżyło poziom przemysłu rosyjskiego do tego stopnia, że już w drugiej połowie 18-go wieku rząd widział się spowodowanym interweniować w tej sprawie. Wówczas już jednak i szlachta, zrozumiawszy, jak bogatem źródłem dochodów jest przemysł, zaczęła wymagać od rządu ograniczenia przemysłowych przywilejów kupieckich.

W myśl tych zabiegów r. 1762 przynosi nową ustawę, zabraniającą kupcom nabywania poddanych, celem zatrudniania ich w fabrykach. Dzięki temu prawu oraz z powodu małej ilości robotników wolnych, szlachta, rozporządzająca wielką liczbą rąk roboczych, wkrótce zawładnęła wszystkiemi ważniejszemi gałęziami przemysłu. I tak n. p. ze 108 fabryk sukna, istniejących w Rosyi około r. 1809, tylko 12 należało do zawodowych przemysłowców.

Jeżeli jednak chłopi byli złymi robotnikami przemysłowymi, to właściciele ziemscy byli jeszcze gorszymi organizatorami. Przywykli do korzystania z pracy niewynagradzanej, z pracy poddanych, nie rozporządzali ani dostatecznym zasobem energii ani inicyatywy, by pomyślnie kierować przedsiębiorstwem. Mimo to, korzystając ze swych u rządu stosunków, z łatwością otrzymywali wszystkie większe dostawy dla armii i floty, tak, że produkcya fabrykatów w ten zakres wchodzących, stała się niebawem ich wyłącznym monopolem. Nie potrzebując obawiać się żadnej konkurencyi, nie dbali oni jednak ani o jakość towaru, ani o ulepszenia techniczne w swych fabrykach.

To wszystko razem stało się przyczyną szybkiego upadku przemysłu rosyjskiego, który się był pierwotnie tak raźnie i tak pieknie rozwinął. I tak n. p. eksport żelaza lanego od końca ośmnastego do połowy dziewiętnastego wieku zmniejszył się więcej, niż czterokrotnie, a w tym samym czasie zmniejszył się również trzykrotnie wywóz wyrobów płóciennych: praca poddanych rosyjskich nie mogła sprostać pracy robotników wolnych zachodniej Europy.

Lepiej przedstawiała się sprawa w stosunku fabrykatów, przeznaczonych dla konsumcyi wewnętrznej;. te gałęzie przemysłu rozwijały się znacznie lepiej, a produkty ich wyrugowały niebawem wytwory przemysłu domowego, dotąd powszechnie używane. Tu jednakowoż przemysł ucierpiał znowu znacznie wskutek zmniejszonej siły konsumcyjnej ludności, spowodowanej uciskiem podatkowym. Już w drugiej połowie dziewiętnastego wieku było jasnem, że poddaństwo nie sprzyja pod żadnym względem rozwojowi przemysłu, że przeciwnie, jest bardzo poważnym jego hamulcem, oraz, że celem dojścia do wyższych form produkcyi przemysłowej, trzeba będzie z gruntu zmienić warunki społecznego i politycznego życia narodu.

Na to jednak, by to przeobrażenie doszło do skutku, trzeba było jeszcze ćwierć wiekowych zmagań się narodu, trzeba było ćwierćwiekowej ewolucyi, w myśl postulatów nowoczesnego ustroju państwowego.

LEONIDAS ANDREJEW:

CZERWONY ŚMIECH.

Tłom. z rosyjskiego.

—::—

Ciąg dalszy.

—Nalejcie mi wody z tej karafeczki — prosiłem wesoło.

— Przecież dopiero co piłeś herbatę.

— Nic nie szkodzi, nic nie szkodzi. Nalejcie. A ty — zwróciłem się do żony — ty weź synka i posiedź z nim chwilkę w tamtym pokoju. Moja droga...

Drobnymi łykami piłem wodę, radując się w duszy, a w sąsiednim pokoju siedziała żona moja i syn, a ja ich nie widziałem.

— Tak, dobrze. A teraz chodźcie tutaj . Ale dlaczego on spać nie idzie: przecież już noc i czas na niego.

— Cieszy się, żeś wrócił. No, maleńki, idźże do ojca.

Dziecko zapłakało i schowało się w fałdach matczynej sukni.

— Czemu on płacze? — zapytałem ze zdumieniem, oglądając się dokoła, a wy wszyscy, czemu jesteści tacy bladzi, czemu milczycie i chodzicie za mną, jak cienie?

Brat głośno się roześmiał i rzekł:

— Wcale nie milczymy.

Siostra powtórzyła:

— Przecież cały czas rozmawiamy.

— Trzeba pomyśleć o kolacyi, powiedziała matka i prędko wyszła.

— Tak, wy ciągle milczycie — rzekłem z niespodziewaną stanowczością. Od samego rana, słowa nie słyszę z ust waszych, a tylko sam ciągle gadam, śmieję się, cieszę. Może nie jesteście zadowoleni z mego powrotu? i dlaczego nie chcecie patrzeć na mnie? Tak bardzo się zmieniłem? Pewno musiałem się zmienić. Dawno już nie widziałem lustra. A i tu widać schowaliście wszystkie lustra. Dajcie mi lustro, zaraz, koniecznie .

— Zaraz przyniosą — odpowiedziała żona, i długi czas nie wracała. Wreszcie lustro przyniosła pokojówka. Patrzyłem do lustra; widziałem siebie niedawno, na dworcu kolejowym — twarz była ta sama, trochę postarzała, ale zresztą zupełnie zwykła. A oni widać myśleli, że krzyknę i popadnę w omdlenie, bo ogromnie się ucieszyli, kiedy spokojnie zapytałem:

— No i cóż w tem nadzwyczajnego?

Śmiejąc się coraz głośniej, siostra z pośpiechem wyszła do drugiego pokoju, a brat rzekł stanowczo i spokojnie:

— Tak, nie bardzo się zmieniłeś. Wyłysiałeś trochę.

— Bądź kontent, że głowa została — odpowiedziałem. — Ale gdzież to wszyscy uciekają: to żona, to matka wychodzi. — Wieź mnie jeszcze trochę po pokojach. Jakie wygodne krzesło. I wcale nie hałasuje. Wieleście zapłacili? O, wcale nie będę żałował pieniędzy; zafunduję sobie takie nogi... zobaczysz, lepsze jak dawniej... Rower!

Wisiał na ścianie, prawie jeszcze nowy. Gumy tylki opadły, niewypełnione powietrzem. Na tylnem kole przyschło kawałek błota, jeszcze z ostatniego mojego spaceru. Brat milczał i nie posuwał dalej krzesła. Zrozumiałem to milczenie i ten brak decyzyi.

— W naszem kółku tylko czterech oficerów zostało przy życiu — rzekłem ponuro. Ja jeszcze miałem szczęście... A ten rower weź sobie, jutro zaraz weź.

— Dobrze, dziękuję ci — z pokora zgodził się brat. Tak, miałeś szczęście. Pół miasta u nas w żałobie. A nogi — to przecież...

...— Naturalnie. Nie jestem listonoszem.

Brat nagle stanął i zapytał:

— A dlaczego głowa ci się trzęsie?

— Głupstwo, to przejdzie. Doktor wyraźnie mówił.

— I ręce także?

— Tak, tak. I ręce także. Wszystko przejdzie. Wieź mnie dalej z łaski swojej. Dosyć mam już tego stania na jednem miejcsu.

Rozdrażnili mnie ci niespokojni, niezadowoleni ludzie. Ale wesele znowu wstąpiło w me serce, gdy zaczęto słać dla mnie łóżko: czysta pościel, na ładnem łóżku, na łóżku, które kupiłem przed ślubem, cztery lata temu. Z rozkoszą patrzyłem na czyste prześcieradło, na świeżo powleczone poduszki, na kołdrę, miękką i ciepłą. Radość mi sprawiała cała ta uroczysta ceremonia, a w oczach stanęły mi łzy wesela.

— A teraz rozbierz mnie i połóż do łóżka — rzekłem do żony. Ach jak to dobrze!

— Zaraz mój drogi.

— Prędzej!

— Zaraz, mój drogi.

— Co się z tobą dzieje?

— Zaraz, mój drogi.

Stała za mojemi plecami, koło toalety. Z wysiłkiem odwróciłem głowę, aby na nią spojrzeć. I nagle z piersi jej wyrwał się krzyk, krzyk taki, jaki tylko na wojnie kiedyś słyszałem.

— Co ci jest?

Rzuciła się ku mnie, upadła przy mojem krześle, tuląc głowę do obciętych nóg moich. Cofnęła się z przerażeniem i znowu przytuliła się do nich, całować je poczęła, mówiąc z płaczem:

— Jaki ty byłeś przedtem! Przecież masz dopiero trzydzieści lat. Piękny byłeś i młody. Boże, Boże! Jak okrutni są ludzie! I dlaczego? Komu to było potrzebne? ty, mój, mój dobry, mój miły... mój miły...

(C. d. n.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie.
Redaguje Komitet.
Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Kaiser.
Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31.
Dozwolono przez wojenną cenzurę.